GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA W SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 39. 30. września 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Czego oczekujemy od nowego komisarza inż. Nadolskiego?

Komisarz rządowy m. Lwowa p. Strzelecki ustąpił, a w miejsce jego zamianowany został włodarzem miasta na czas do wyboru Prezydenta i Rady miejskiej (co już z wiosną ma rzekomo nastąpić) profesor Politechniki lwowskiej inż. Otto Nadolski. Ludność Lwowa uważa zmianę tę za bardzo doniosłą i oczekuje od nowego komisarza energicznej sanacji we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej. Usterki jej i niedomagania obecne niejednokrotnie podnosiliśmy na łamach pisma, a w pewnych wypadkach wykazaliśmy nawet konieczność użycia żelaznej miotły. Kom. Strzelecki miał wiele inicjatywy i dobrych chęci, ale też w licznych wypadkach naraził się na bardzo poważne głosy krytyki. Zatem nowy sternik miasta musi umieć kontynuować wszystko dobre, co jego poprzednik zaczął, a zerwać z wszystkiem tem, co podlegało słusznej krytyce. Ludność żąda od kom. Nadolskiego naprawy szeregu błędów wynikłych z nieznajomości stosunków lwowskich ze strony jego poprzednika. Do zorjentowania się wystarczy przeglądnąć za czas ten komplety pism lwowskich. A drugie zadanie: dążyć do jaknajrychlejszego rozpisania wyborów do Rady miejskiej. To jest pierwszy i kardynalny postulat Lwowa!

Przeciw podwyżce komornego.

Rzucone w swoim czasie hasło popierania ruchu budowlanego padło na żyzną glebę i przedewszystkiem w rządzie znalazło silny oddźwięk. Rząd, doceniając w pełni znaczenie społeczne i gospodarcze ruchu budowlanego zastanawia się stale nad znalezieniem odpowiednich środków pieniężnych dla skierowania ruchu budowlanego na właściwe tory. Temu zainteresowaniu zresztą zupełnie uzasadnionemu, dla sprawy niewątpliwie aktualnej i ze stanowiska gospodarczego olbrzymiej wagi, przypisać należy, że ciągle rodzą się projekty, mające na celu rozwiązanie finansowe tego problemu.

Ostatnio wyłonił się m. in. projekt dodatku do komornego, którýby w ciągu 2 lat miał osiągnąć 32 proc. wysokości komornego i przeznaczenia go dla stworzenia odpowiedniego funduszu budowlanego.

Nie ulega wątpliwości, że matematycznie problem ten łatwo się da rozwiązać, gdyż można ze względną ścisłością wyliczyć, jakie fundusze dadzą się z tego tytułu osiągnąć i jest z drugiej strony rzeczą pewną, że lokator pod groźbą eksmisji przy obecnym braku mieszkań nawet z dużemi ofiarami, kosztem swego naogół i tak niskiego poziomu życiowego, narzucony nań w tej formie podatek uiści. Zdaje się jednak, że przy wszelkich pociągnięciach tego rodzaju, winne odegrać decydującą rolę momenty społeczne i polityka na dłuższą metę nie może zadowolnić się doraźnymi rezultatami, o ile one narażają na wstrząśnienie niewspółmiernie duże cały organizm społeczny.

Należy zdać sobie z tego sprawę, że ogólny poziom życiowy w Polsce w porównaniu ze stanem przedwojennym znacznie się obniżył, jest wynikiem całego splotu okoliczności. Podczas gdy przed wojną przy znacznie wyższej sile nabywczej pieniądza i stosunkowo wyższej skali zarobków czynsz wynosił 1'5 — 1'6 dochodu jednostki, obecnie stosunek ten zmienił się na niekorzyść i to w znacznym stopniu.

Jest publiczną tajemnicą, że ludzie zarabiają po 600 zł. miesięcznie (a jest to już przeciętnie dochód dobry), co najmiej 1'3 z tego wydają na wypłacenie mieszkania. Podwyżka komornego musiałaby w pierwszym rzędzie obniżyć znacznie i tak niski poziom życiowy ludzi o małych i średnich zarobkach, a zatem zmniejszyć pojemność rynku zewnętrznego, co niewątpliwie wpłynęłoby na niekorzystne kształtowanie się kojunktury przemysłowo - handlowej w kraju. Poza tem plan uregulowania poborów urzędniczych zmierzający do podniesienia poziomu życiowego pracowników państwowych byłby nie do urzeczywistnienia, gdyż ewentualną podwyżkę płac pochłonęłoby podwyższenie komornego. Że i robotnicy niemogliby przejść do porządku dziennego nad takiem uzupełnieniem ich zarobków, jest rzeczą jasną i żadnych komentarzy nie wymaga.

Z punktu zaś widzenia sprawiedliwości podatkowej byłoby to poważne jej naruszenie, gdyż gros obciążenia przypadłoby w cyfrach absolutnych na warstwy finansowo najsłabsze, jak to zresztą ma miejsce przy wszelkich podatkach pośrednich.

Nie kwestjonując więc celowości i konieczności jak najintensywniejszego popierania ruchu budowlanego i uważając wszelkie w tym kierunku dążności za uzasadnione, trzeba się zgodzić z tezą prof. Krzyżanowskiego, że źródła pieniężne na ten cel winne się znaleźć, ale szukać ich należy gdzieindziej, w każdym zaś razie o ile projekt powyższy w zasadzie mimo wszelkich nasuwających się zastrzeżeń, uważano za jedynie racjonalny, należałoby głęboko się zastanowić nad stukturą samego obciążenia, aby interesów życiowych warstw pod względem finansowym najbardziej upośledzonych nie narażać na szwank, gdyż wstrząśnienia wywołane obciążeniami, niellczącemi się z życiem, byłyby niewspółmiernie większe, aniżeli rezultaty pozytywne, osiągnięte przez wzmożenie ruchu budowlanego, opierającego się na tego rodzaju resursach finansowych.

Zjazd Hallerczyków we Lwowie.

W dniach 3 i 4 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie VI Walny Zjazd delegatów wszystkich chorągwi Związku Hallerczyków, a równocześnie odbędzie się Zjazd wszystkich uczestników (oficerów i żołnierzy) Armji Hallera. Oba Zjazdy zwołane zostałe pod znakiem dziesięciolecia odzyskanej niepodległości państwowej. Jako miejsce Zjazdów wyznaczono Lwów, dla upamiętnienia faktu, iż stamtąd wyszła idea hallerowska, ogarniająca walkę o całość ziem zjednoczonej Polski. W tej chwili przygotowania do zjazdów są już w pełnym toku. Wszyscy zainteresowani winni się kierować do Komitetu Wykonawczego Zjazdu Hallerczyków — Lwów, ul. Halicka 20. II. p. Skrzynka pocztowa Nr. 125. tel. 51-70. —

Pr. 396/28. P. St. Rayski, odp. red. czasop. Głos Polski, Kalecza 4. Sąd okr. karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora przy tymże Sądzie: a) zatwierdzić po myśli przepisu z art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 Nr. 45. poz. 398 Dzup. dokonane dnia 13 września 1928 przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma „Głos Polski" Nr. 37 z dnia 16 września 1928 z powodu, że zamieszczony w tem czasopiśmie artykuł pod tyt. „Z tajemnic gospodarki w elektrowni" od słów „Taki cud" do słów „opłaciśby gotowa" zawiera w sobie znamiona występku z §. 516 uk. b) wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewidzianych w artykule 60 tegoż rozporządzenia. Lwów, dnia 19. września 1928. HAWEL.

Sanacja elektrowni miejskiej rozpoczęta.

Sprawozdanie z tajemniczych posiedzeń w dniach 19. i 20. bm. — Męskie i logiczne stanowisko prezesa Zw. pracowników elektrycznych p. Hoffmana.

Od 4 miesięcy, t. j. od początku czerwca b. r., prowadzi „Głos Polski" akcję sanacyjną stosunków w M. Z. E. Pierwsze artykuły nasze wywołały zainteresowanie we wszystkich bez wyjątku pracownikach w Zakładach, oraz trwogę u tych wszystkich, którzy wogóle mieli coś na sumieniu. Każdy czwartek, t.j. dzień ukazania się najświeższego numeru „Głosu Polskiego" był i jest dla winnych dniem trwogi i duchowej udręki, a gdy przejdzie, staje się westchnieniem ulgi. W sanacyjnej naszej akcji nie byliśmy całkiem odosobnieni, gdyż za naszym przykładem część prasy lwowskiej (Gazeta Poranna, Dziennik Ludowy), w sporadycznie pojawiających się artykułach podnosiła też wady gosdodarki M. Z. E. Ale jedynie „Głos Polski" nie pozwolił sobie odebrać głosu przez przeciąg 4 miesięcy, czego rezultatem jest obecnie (dopiero od września) żywe zainteresowanie się czynników rządzących sprawą sanacji gospodarki w M Z. E. i co dla nas jest najmilsze w tej sprawie, to okoliczność, że sanacja odbywa się w myśl wskazań podnoszonych w naszych rzeczowych artykułach Bezustanne bicie przez nas pełnym argumentów taranem naszego organu, spowodowało wezwanie przez Komisarjat Rządu Komisji złożonej z dwóch expertów: 1 inżyniera i 1 handlowca. Komisja ta jednak, zdaniem naszem, nie spełniła należycie swego zadania, gdyż całą swą uwagę skierowała na tok spraw rachunkowo-administracyjnych, podczas gdy czynności oddziałów technicznych ledwo musnęła skrzydłem swej kontroli i krytyki. Ponieważ palec opinji wszystkich zdrowo myślących pracowników, ciągle jest wyciągnięty w kierunku oddziałów technicznych, przeto powszechne jest zdanie, że wszelka expertyza i szukanie zła, które powoduje deficyty w M. Z. E. powinny rozpocząć się od oddziałów technicznych, w których znajdzie się klucz od tej wielkiej i ważnej dla życia Zakładów zagadki. Tymczasem pp. experci chcieli wyszukać zło tylko w biurach rachunkowo-administracyjnych. Nie chcemy przez to powiedzieć, że w dziale administracyjnym jest wszystko w porządku, jednakże sanacja powinna rozpocząć swe działanie w pierwszej linji od oddziałów technicznych, które będąc z wytwórczością w bezpośrednim kontakcie, mają sposobność zetknięcia się i przystęp do worka Eola napełnionego „wiatrami", którego całości bronić powinny nie tylko same przed sobą, lecz także przed wszystkimi innymi, dla których rozwiązanie jego mogłoby stać się pożądane, a dla Zakładów przedstawiałoby groźną ewentualność. Także i to nadmienić trzeba, że reprezentanci oddziałów technicznych cieszyli się zawsze ogromnem zaufaniem miarodajnych czynników tak, że z tego tytułu możnaby obecnie wyciągnąć daleko idące konsekwencje. Jeśli bowiem obdarza się kogoś bezmiernem zaufaniem, dużem znaczeniem i władzą, oraz wysoką pensją z dodatkiem funkcyjnym i specjalnem „bilansowem", wowczas ma się prawo żądać wzamian przypilnowania toku pracy w swym dziale tak, by ona na pożytek wyszła Zakładom. Wskazaną byłoby rzeczą, by pp. experci nim zaczną swe czynności, przestudjowali sobie wszystkie egzemplarze „Głosu Polsk." od 1-go czerwca b. r. począwszy. Z czynności drugiej Komisji, przysłanej przed kilku dniami do M. Z. E. w celu przekontrolowania przepracowanych przez personel biurowy godzin nadliczbowych (ciekawi jesteśmy, czy kontrola ujawniła, że niektóre siły pomocnicze biurowe, w myśl zapisków, więcej godzin w tygodniu przepracowują, niż on sam ich ma, z czego wynikałoby, że dana siła biurowa pracuje dzień i noc bez przerwy, nie zażywając w ciągu całego tygodnia snu...) i sposobu urzędowania w niektórych biurach, a której czynność wynika wprost z treści naszych artykułów, odnosi się już w pełne zadowolenie. Widocznem teraz się staje, że gdzie ręka Komisarjatu Rządu wprost sprawę jakąś reguluje, tam ona nie utyka i nie ulega spaczeniu. Dlatego zapowiedziana przez Komisarjat Rządu 3-cia Komisja, w skład której ma wejść 6-ciu expertów, a która ma wytyczne otrzymać wprost od komisarza Strzeleckiego, z utęsknieniem i wiarą oczekiwana jest przez wszystkich ludzi dobrej woli. Ta nasza sanacyjna akcja prasowa, oraz rozpoczęte już wewnętrzne sanacyjne działanie przez Komisarjat Rządu, jak również groźba zapowiedzianych dalszych Komisyj, niewygodną stała sie dla pewnej grupy ludzi którzy dopiero teraz, a więc po 4 miesiącach blisko, dopatrują się w treści artykułów podawanych przez „Głos polski" jakiejś obrazy Zakładów Elektrycznych. Wszczęto więc w ostatnich czasach wśród zespołu pracowników M. Z. E. akcję i usiłowano zgrupować wokół siebie jaknajwiększą ilość ludzi, z pomocą których chciano przeciwstawić się sanacyjnej akcji „Głosu-Polskiego" w formie kontrataku przez artykuły mające się pojawić naraz w kilku poczytnych dziennikach we Lwowie. Akcją tej grupki miał być zaatakowany też „Głos polski" w tym sensie, że chciano go zmusić do umieszczenia na jego łamach sprostowania, zarzucając mu, jakoby pisma swego używał za narzędzie do różnych kłamstw i zmyśląń i odwołania tego wszystkiego, co dotychczas na swych łamach o gospodarce w M. Z. E. umieszczał. Domyślamy się, z jakiego to źródła wyszedł ten niedorzeczny koncept i z góry dajemy rozgrzeszenie tej bezmiernej głupocie. Jeśli wyrazimy zdumienie, to tylko tyczyć się ono będzie niektórych ludzi, znanych dotychczas z nieposzlakowanej uczciwości i prawości charakteru, którzy dali się wciągnąć w akcję, zaszczytu im nie przynoszącą, zwłaszcza, że kryjąca ewentualność mimowolnego stania się parawanem dla różnych już skomplikowanych przez będące w toku śledztwo i mających jeszcze temu losowi ulec w najbliższej przyszłości osobników. Garstka tych ludzi, w ilości kilkunastu, zebrała się dnia 19. b.m. w oddziele kablowym na posiedzenie zwołane ku obronie zagrożonemu honoru niby to Zakładów Elektr. W skład tej grupki ludzi weszli: inżynierowie: Dyduszyński, Rubczyński, Kozłowski, Knaus, Birkman, inspektor ruchu: Forowicz, wice-buchalter Niemiec, urzędnik adm. Lenger, werkmistrze z Persenkówki: Vinohradnik i Dygdała, werkmistrze oddziału kablowego: Lech i Dobrowolski i jedna z urzędniczek Jakubowska. Zaproszono też prezesa Zawodowego Związku Pracowników Gminnych p. Hoffmana. W ciągu tego sławnego z wszech względów posiedzenia, ujawnił się jaskrawo brak umiejętności postawienia sprawy odrazu na odpowiedniej platformie. Przemowy jakie tam miano, były kołowaniem i wzajemnem szachowaniem się pewnych grupek, a dyskusje były tak chaotyczne, że dopiero p. Hoffman argumentacją swą dopomógł pp. inżynierom, t. j. elicie M. Z. E, do postawienia sprawy na odpowiedniej ścieżce. Wziął mianowicie p. Hoffman logikę w pomoc i wyjaśnił zatopionym w swem rozumowaniu panom inżynierom, że w treści artykułów „Głosu Pol." trudno dopatrzeć się jakiejkolwiek obrazy Zakładów Elekt. Atakowane bowiem były pewne metody postępowania i urzędowania lecz nigdzie nie padło słowo obrazy, tak, by sprawa zahaczała o honor. Zresztą, jeśli ktokolwiek czuje się dotkniętym na honorze, może bez przeszkód, jako pełnoletni, bronić swego honoru w sposób, jaki uzna za stosowny, bez uciekania się do pomocy osób trzecich i szukania z ich strony tarczy ochronnej. Jeśli zaś szanowni zebrani sądzą, że treść artykułów „Głosu Polskiego", w sprawach Zakładów Elektr. jest oparta na kłamstwie, mogą na drodze polemiki sprostować wszystkie te rzekome wymysły przez stworzenie i umieszczenie w dziennikach kontrartykułów. W tym celu należałoby wybrać z pośród obecnych komitet redakcyjny, zadaniem którego byłoby wyżej wspomniane artykuły napisać. Tu napotkał p. Hoffman na twardą opokę, bo żaden z panów inżynierów nie chciał wejść w skład komitetu redakcyjnego, zasłaniając się tem, że inżynierowie silni są, jako fachowcy, w rzeczach technicznej natury, na polu redagowania jednak, są mniej silni. Zaczęto potem przebąkiwać, że należałoby sprawę skierować do Komisarjatu Rządu, który powinien ująć w swoje ręce sprawę obrony zagrożonego honoru Zakładów Elektrycznych. Dnia następnego odbyło się drugie posiedzenie w mniej więcej takim samym składzie osób, na które przyniesiono gotowy już memorjał, adresowany do p. Komisarza Rządu którego treścią była prośba wzięcia w obronę już nie Zakładów, lecz pewnych osób. Tu zwrócił p. Hoffmann uwagę obecnych na zmianę przedmiotu akcji obronnej, a zarazem złożył oświadczenie, że wskutek tej zmiany, w akcji udziału wziąć nie może, przyczem wyraził ogromne zdziwienie, że w posiedzeniu nie wziął udziału żaden z urzędników etatowych. Na poprowadzenie akcji w duchu życzeń szanownych zgromadzonych zgodziłby się, jednakże pod warunkiem, gdyby z ich strony zapadła uchwała w tym duchu, by przeglądnąć dokładnie wszystkie artykuły „Głosu Polsk." i wezwać czynniki miarodajne do wszczęcia energicznego śledztwa przeciw tam wskazanym osobom. Takie postawienie sprawy przez p. Hoffmanna nie zyskało jednak uznania u obecnych, wobec czego p. Hoffmann, rozglądnąwszy się po obecnych, zapytał każdego z osobna, w czyjem imieniu udział w posiedzeniu bierze. Wszyscy obecni ze zgrozą skonstatowali, że występują na posiedzeniu w roli samozwańczego komitetu, który nie ma prawa o niczem stanowić, gdyż nie otrzymał w tym względzie akceptu ze strony swych mandatarjuszów. Zabrał znowu głos p. Hoffmann i podał do wiadomości obecnych, że jeśli obstają przy tem w dalszym ciągu, że honor Zakładów Elektr. przez artykuły prasy został zaangażowany, może zwołać walne zgromadzenie wszystkich pracowników fizycznych M. Z. E. tegoż dnia na godzinę 12-tą w nocy, celem przedyskutowania powyższej sprawy i powzięcia decyzji walnego zebrania, co w tej sprawie czynić należy. Przy tej sposobności jednak padła uwaga ze strony prezesa Związku, że sprawę puszcza się już na szerszą arenę i że konsekwencje z takiego postawienia sprawy wynikłe, musi szanowne zebranie przyjąć na swą odpowiedzialność. Skoro tylko padły te słowa, zerwał się z siedzenia inż. Dyduszyński, a uznawszy w swej przemowie samozwańczość dotychczasowej akcji, umył rece i opuścił Zgromadzenie. Za tym dobrym i mądrym przykładem poszła reszta obecnych tak, że w dwie minuty później miejsce po nich opustoszało. Tak skończyła się słynna akcja w obronie zaangażowanego **rzekomo** honoru Zakładów Elektrycznych.

Z za kulis stosunków kolejowych.

Ciąg dalszy naszego sprawozdania: Podziały służbowe dla rewizorów pociągów wyrabia stale jeden z rewizorów T. Manipulacja z przydziałami odbywała się jednak zamiast w biurze, tylko u niego w domu. Ponieważ pewni rewizorzy rzadko kiedy jeździli, przeto owa jednostka miała zastępować wszystkich niejadących, urzędując 2 dni w biurze, a następnie 3 dni jeżdżąc na kontrolę. Podobnie pp. D., C. i F. mieli 2 dni urzędować w biurze, a przez 3 dni jeździć, przydzieleni byli bowiem przez p. L. do załatwiania aktów. W rzeczywistości niemal nie jeździli, a jeden np. był dyrektorem konsumu konduktorów, (po walnem zgrom. konduktorów przestał być dyrektorem). Często więc pociągi chodziły bez rewizorów, co ułatwiało ewentualność nadużyć. Tych, którzy nie jeździli w oznaczonych dniach, osłaniał jeden z nich, wychodząc rano i wieczorem do pociągów posp. i stojąc między pociągami 903 i 302 rano, a między pociągami 204 i 904 wieczór. W ten sposób markował, że jedzie, ale na 5 min. przed odjazdem pociągu znikał i zostawał we Lwowie. 12. lutego 1927 rewizor K. miał kontrolę na przestrzeni ze Lwowa do Sokala przez Rawę Ruską i rewidował pociąg 1212 do Rawy Rus., a nast. 1411 do Sokala. Gdy przyjechał do Sokala i stał na peronie z naczelnikiem st., przyglądając się wyjazdowi poc. 2443, który wyszedł ze Lwowa do Wilna przez Sapieżankę, naraz ujrzał wysiadającego z poc. 2443 rewizora C. Zdziwił się, bo był to jego turnus, a nie innego, więc zapytał C., co on tu robi. Na to C. zmieszany odrzekł: Wiesz co? ja się pomyliłem i zamiast do Stojanowa, zajechałem do Sokala. Rew. K. daremnie zastanawiał się, poco C. jeździł do Sokala, zwłaszcza, że wówczas do Stojanowa niema pociągu. Obaj wrócili poc. 2444 do Lwowa. Zauważyć również należy, że p. L. powinien kontrolować rewizorów, a nie czyni tego. Pewnego razu natomiast kontrolę rewizorów przeprowadził radca Z. Wtedy to kilku z nich poszło z zażaleniem i r. Z. wnet ustąpił na emeryturę. Niektórzy rew. jedzą i piją z konduktorami, gdy w myśl przepisów rewizorowi nie wolno ani zbliżyć się do konduktora, ani rozmawiać z nim, ani wziąć odeń papierosa. Sumiennemu rewizorowi groził raz inny, że jeśli będzie pisał raporty o nadużyciach pewnych kond. na szk. Skarbu P., to żona (!) obwinionego może go skarżyć do sądu, za podkopanie autorytetu moralnego i rewizor dostanie 3 mies. więzienia i wydalony będzie ze służby. Tak pewne jednostki przeciwdziałały ściganiu szkód Skarbu Państwa. Raz, gdy rewizor K. przytrzymał 7 osób bez biletów w pociągu 2443 i zrobił na winnego kond. B. doniesienie, niejaki F. napisał list do niego, by K. nie pisał żadnego raportu na B. Następnie F. złożył rewizorowi K. 3 wizyty, a gdy to nie odniosło skutku, wówczas w urzędzie groził mu skargami sąd., wyrzuceniem z kolei itd. Na koniec mały obrazek: jak żegnano rewizora D. w chwili przeniesienia w stan spocz. Inicjatorem pożegnania był rew. R., który wybił na maszynie odezwę do około 30 rewizorów, dał im do podpisania i do złożenia po 15 zł. Pożegnanie odbyło się u Naftuły na I. piętrze. Zaproszeni zostali delegaci z Krakowa, Stanisławowa, Wilna, Radomia i Warszawy, przybyli jednak tylko delegaci z Krakowa i Radomia. Natomiast byli wsz. rewizorzy, nawet ze Stryja Sambora, Drohobycza i Brodów. P. L. nazwał ich armją swoją. Do domu po D. chodził p. H., zaś po L. rew. F. Rew. D. zajął miejsce u czoła stołu, z prawej usiadł radca L., obok rew. C, oraz rewizorzy z dyr. lwow. Przemówił p. R., wysławiając odchodzącego kolegę, poczem wznoszono toasty na cześć r. L. Panu D. wręczono złoty zegarek i złoty sygnet. Potem wśród przemówień rew. V. podnosił pana L. do góry. Wśród cieszących się byli i sceptycy, odnoszący się krytycznie do owacyj. Speszyło to nieco p. D. i in. i po uczcie nieco zniechęceni odeszli, co oczywiście nie zamąciło ogól. wesołego nastroju. Powyższy obrazek będzie dla części uczestników niewątpliwie miłem wspomnieniem.

Pod adresem Inspektora Ochrony Pracy we Lwowie.

Zwracamy uwagę p. Inspektora Ochrony Pracy we Lwowie na okoliczność że z prawa zwyczajowego wynikająca, bo od 30 praktykowana wypłata t. zw. „bilansowego" dla pracowników miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie odbyła się dnia 28 sierpnia b. r., przyczem z niewiadome przyczyny pominięto urzędników etatowych tychże Zakładów. Powołując się na Dziennik Ustaw Rrzeczypospolitej Polskiej Nr. 35 1928, § 3 i 16 upraszamy o wywarcie nacisku na odpowiednie czynniki, celem spowodowania wyżej wspomnianej wypłaty bilansowego dla urzędników etatowych M. Z. E. we Lwowie i położenia w ten sposób kresu pomijaniu dobrze nabytych praw wspomnianych urzędników.

Biedne te uczenice w szkołach lwowskich.

Już w ub. roku szkol. jedno z pism ujęło się za uczennicami z zakładów śred. lwowskich, pisząc o tem, jak to nagina się dziewczęta do mody z przed 50 lat itd. Słuszne jest przestrzeganie wśród młodych dziewcząt zasad moralności i cnoty i chronienie ich przed wyuzdanymi strojami, ale w pewnych zakładach każe się uczennicom nosić przesadnie długie sukienki, a nawet długie sznurowane buciki, gdy dziś postulatem hygjeny jest swobodne obuwie. Pończochy z połyskiem, jaka taka fryzura wyjęta już jest z pod prawa. Pewne panie o wyglądzie, jak z żurnala z r. 1850, chciałyby to wpoić także w dziewczęta. Dziś więc u progu nowego roku szkolnego, wołamy: im więcej swobody, tem mniej wykroczeń pozaszkolnych, a tylko zakazany owoc nęci. W ubiorach zaś raczej o hygjenę dbać należy, niż o przesadne dziwactwa starych pań.

Ustępujący kom. Strzelecki publicznie podkreślił konieczność gruntownej reorganizacji miejskich zakładów elektrycznych.

Coraz to nowe niezbite fakta podkreślają racjonalność naszych sprawozdań o stosunkach w lwowskiej elektrowni. Oto ustępujący kom. Strzelecki wyraził się w mowie pożegnalnej o m. zakł. elektr. dosłownie (wedł. tekstu z Wieku N. nr. 8176 z 22. b. m.) następująco: „W miejskich Zakładach Elektr. zarządziłem szczegółową lustrację. Rzeczoznawcy przedłożą panom wyniki swych prac. Z ich relacji wynika konieczność gruntownej reorganizacji Miej. Zakładów Elektrycznych". Na reorganizację tę czeka 1700 pracowników i ludność z zainteresowaniem.

Wynik niedzielnego konkursu „GŁOSU POLSKIEGO".

P. P. Franciszek Slęk, Adolf Hucul, Emil Laub i Wacław Łukaszkiewicz zdobywcami wygranych.

Zgodnie z zapowiedzią ogł. w nrze 37-mym odbył się ub. niedzieli 23 bm. w godz. 11—11·30 oryginalny turniej „Głosu Pol." na przestrzeni od pl. Akademickiego do hotelu George'a. Bony na nagrody otrzymali następujący Czytelnicy „Głosu Polskiego", napotkani przez reprezentantów naszej Adm.: p. Franciszek Slęk, nauczyciel Państw. Szkoły Przem. zamieszk. we Lwowie, ul. Tarnowskiego l. 104, p. Adolf Hucul, ślusarz, zam. na Bogdanówce l. 55, p. Emil Laub, cukiernik, zam. we Lwowie, Zamarstynów, Michała 9, p. Wacław Łukaszkiewicz, em. sierżant Legjonów Pol. zam. w Nowym Lwowie, ul. Gdańska 14. Nagrody stanowiły: flaszka likieru Potockiego (p. Laub), paczka papierosów luksusowych (p. Hucul), flakonik perfumy (p. Slęk), flakonik wody kolońskiej (p. Łukaszkiewicz), oraz kasetka czekoladek (bon otrzymał czytelnik nieznanego nazwiska, w przewidzianym jednak terminie wygranej nie podjął). Punktualnie o godz. 12-tej wydano oryginalne wygrane posiadaczom bonów poczem w spec. spisanym protokole potwierdzili oni odbiór nagród. O godz. 12·30 wywiesiliśmy wynik konkursu w oknie redakcji przy ul. Kaleczej 4.

Lwowskie skandale sportowe.

Ostatnia niedziela 23 bm. minęła znów pod znakiem skandalu sportowego spowodowanego przez teatralną rejteradę Hasmonei z boiska. Nie wchodzimy w to, dlaczego Czarni koniecznie chcieli grać z Hasmoneą tej niedzieli, a nie później, i rozumiemy, że większą pewność wygranej ma się, gdy przeciwnikowi brak zdyskwalifikowanego właśnie Steuermana i trzech innych najlepszych graczy, ale konstatujemy fakt, jak na tych zakulis. sprawach wychodzi publiczność, zmuszona już drugi raz w jednym tygodniu oglądać tow. zawody Pogoń-Czarni. Czy taka piekielna nuda ma być propagandą popularności sportu?

Projekt ustawy o uposażeniu urzędników.

WARSZAWA. Projekt nowej ustawy o uposażeniu urzędników państwowych został już opracowany. Wprowadza on szeroką skalę różnicy w poszczególnych grupach uposażeń. Projekt przewiduje podwyżkę płac od 15 do 25 procent.

Gaz, a kultura Lwowa.

Nowoczesna pani gotuje tylko na gazie i oszczędza w ten sposób zdrowie, nerwy i pieniądze.

Obecny wiek wynalazków, techniki i kultury wypiera zwycięsko wszystko, co zacofane, uciążliwe i niehygjeniczne, stwarzając na to miejsce urządzenia nowoczesne, rozumnie pomyślane, a dla wygody i zdrowia ludzkiego wprost zbawienne! Dotyczy to zwłaszcza naszego życia codziennego. Jakąż w niem troskę i ogrom trudu stanowi gotowanie? Ileż do niedawna jeszcze uciążliwych wysiłków musiała ponosić zapobiegliwa gosposia, by przyrządzić jaki taki obiad, śniadanie, czy kolację? Więc albo zmuszona była rozpalać ognisko w piecu kuchennym, wymagającym mnóstwa drogiego opału, a w dodatku kopcącym i dymiącym w zabójczy dla zdrowia sposób, albo też porać się z równie dymiącym i cuchnącym primusem, względnie maszynką spirytusową, na której w dodatku o zgotowaniu czegoś więcej, nad pierwsze śniadanie, już mowy nie było. Dziś każda rozsądna i idąca z postępem czasu pani już dawno zarzuciła tego rodzaju przestarzałe, niehygieniczne i rujnujące siły i chęć do życia i gospodarowania tortury, bo wiek XX przyniósł jej drogocenny środek pomocniczy w postaci taniego w zastosowaniu GAZU do celów gospodarstwa domowego. Kto był na tegorocznych Targach Wsch., tego uwagę zwrócił zapewne kiosk Zakładu Gazowego Miejskiego, zajmujący poczesne miejsce w pawilonie obok Wystawy elektrycznej. Ten kiosk mieścił w sobie doskonały pokaz tych wszystkich nieocenionych a niezliczonych korzyści, jakie mieści w sobie zastosowanie gazu w nowoczesnych domowych gospodarstwach, a z których wymienimy tylko kolosalne zaoszczędzenie sił, zdrowia, energji, czasu i pieniędzy. Na Targach można było też widzieć, o ile lepszą jest np. kawa, zgotowana na gazie, o niezepsutym aromacie i smaku, od kawy zgotowanej na zwykłej kuchni, lub przekurzonej naftą, lub spirytusem? A aromat ten i smak zachowała także dlatego, że zgotowano ją w specjalnych maszynkach, które specjalnie dla cukierń i restauracji ma na składzie Zakład Gazowy Miejski. Nowoczesna gospodyni nie zastanawia się długo i pojmuje jasno te wszystkie korzyści i dobrodziejstwa. — Za minimalną cenę może mieć w każdej chwili, nie czekając na rozżarzenie się ogniska, gorącą wodę, herbatę, kawę, mleko, może odgrzać kolację i t. d. Jest przy tem—używając gazu—zawsze wesoła, czysta i elegancka, bo nie zabrudziła się przy podpalaniu ogniska kuchennego, nie osmoliła się węglem, nie przyprószył jej policzków, ni odzienia—popiół, nie poraniła sobie rąk ostremi bryłami węgla, ani nie obierają jej rany z powbijanych drzazg drzewnych. Stąd dziś wprost na śmieszność naraża się pani, która woli znosić katusze zacofania i drożej za nie płacić, niż za tańsze pieniądze mieć tak olbrzymią ulgę. Nie można wprost sobie wyobrazić, by rozumna gospodyni nie widziała w zaprowadzeniu u siebie kuchenek i piecyków gazowych wyraźnego wyzwolenia z udręki, a w dalszem z tem zwlekaniu — wyraźnej swej szkody. Ale wspomnieliśmy tu o piecykach gazowych, znajdujących dziś już obok kuchenek gazowych — ogromne zastosowanie. Jakże niezrównanie łatwe jest przy pomocy takiego piecyka przyrządzenie kąpieli! Ileż natomiast chaosu w domach było dawniej przy podobnej okazji? Dziś piecyk gazowy w łazience jest bezwarunkowym wymogiem hygjeny. Par excellence nowoczesnym wynalazkiem, oszczędzającym w niebywały sposób opał, są kompletne kuchenki gazowe, na których gotować można objady z kilku dań. — Modele, które oglądaliśmy na Targach, miały obok kilku palenisk, także jedną, lub 2 rury do wypiekania pieczystego, lub ciast i legumin. A łatwość gotowania zawdzięczamy tu specjalnemu ulepszeniu. Jest uregulowanie ciepła. Jest to zaleta oszczędzająca również znacznie koszta i wykluczająca marnowanie, (jak przy zwyczajnych kuchniach) opału. — Tym sposobem przypalenie się potraw i różne inne trudności odpadają, a otrzymujemy potrawy smaczne i hygjenicznie przyrządzone, co przy wymogach nowoczesnej hygjeny i położeniu nacisku na witaniny i ich zachowanie w potrawach (są one wrażliwe na zbyt długie gotowanie i na wys. temperaturę) ma olbrzymie wprost znaczenie. Przy tej sposobności dobra gospodyni powinna też pamiętać o wygodzie i hygjenie naczyń i zaopatrzeć się w specjalne naczynia do gotowania na gazie, które otrzyma także w Zakładzie Gazowym miejskim. I jeszcze jedna wygoda i oszczędność: dają ją żelazka do prasowania, ogrzewane gazem, które dziś powinne znaleść się w każdem racjonalnem nowoczesnem gospodarstwie. Tym sposobem gaz — w całej pełni zapewnia dziesiątki wszelkich korzyści w gosp. domowych, przewyższając wszystkie inne urządzenia taniością, wygodą i hygjeną, a doszło do tego, że wiele domów zupełnie już przerzuciło się na opalanie gazowe piecykami gazowymi, które i przy ogrzewaniu ubikacyj mieszkaniowych są nieocenione. Dziś każdy we Lwowie z tych świetnych urządzeń może korzystać, bo nawet na dalszych peryferjach miasta nie brak już dziś rurociągów gazowych. Miej. Zakład Gazowy — chcąc rozpowszechnić jaknajbardziej umiejętność obchodzenia się z dobroczynnym gazem, a zwłaszcza z gotowaniem przy jego pomocy, buduje obecnie spec. salę pokazową, gdzie będą urządzane pokazy gotowania na gazie. Skorzystają z nich zapewne wszystkie rozumne gosposie. Nie mniej na uznanie zasługuje projekt urządzenia osobnej szkoły dla kucharek. Tak pożyteczna i godna wdzięczności inicjatywa Zakładu Gazowego Miej. w dziele rozpowszechnienia tej prawdziwie nowoczesnej zdobyczy dla gospodarstw domowych — niewątpliwie znajdzie oddźwięk masowy w całym Lwowie i niezadługo — miejmy nadzieję najmniej 90 proc. rodzin gotować będzie i ogrzewać swe mieszkania tylko gazem. Tym sposobem ta wielka nowoczesna zdobycz kulturalna zbawienną stanie się w skutkach dla ogólnego zdrowia i dobrobytu ludności i społeczeństwa.

Zamach na pociąg pod Lwowem.

Jak się dowiadujemy, onegdaj w nocy dzięki przypadkowi i zimnej krwi dróżnika kolejowego na stacji Basiówka, obok Lwowa został udaremniony zamach na pociąg, który został w najdrobniejszych szczegółach przez nieznanych na razie sprawców doskonale przygotowany i mógł był spowodować olbrzymią katastrofę, gdyż przyjeżdża tędy mnóstwo pociągów w stronę Stryja i Sambora.

Oto po północy dróżnik kolejowy w czasie obchodu toru spostrzegł w pewnem miejscu za Basiówką obok Obroszyna jakichś dwóch osobników, manipulujących przy szynach. Gdy zbliżył się, owi tajemniczy osobnicy strzelili do niego z rewolweru, poczem zeskoczyli z nasypu do pobliskiego lasu.

Na szczęście z powodu ciemności strzał chybił, a dróżnik nie tracąc zimnej krwi poddał w tem miejscu tor dokładnym oględzinom i stwierdził w kilku miejscach porobione podkopy pod szynami, w których złoczyńcy poumieszczali naboje ekrazytowe celem wysadzenia toru w powietrze. Gdyby nie zjawienie się w porę dróżnika, zbrodniarze byliby na pewno plan swój doprowadzili do końca. Dróżnik o przypadkowem odkryciu zawiadowił natychmiast naczelnika stacji w Basiówce, a ten z kolei doniósł o planowanym zamachu władzom bezpieczeństwa.

Onegdaj przedpołudniem na miejsce katastrofy udał się szef policji politycz. nadkom. Mittlener, celem przeprowadzenia dochodzeń, nie ulega bowiem wątpliwości, że planowany zamach na pociąg jest aktem sabotażu politycznego, dokonanego przez bojówkę terrorystyczną, podobnie, jak to niedawno wydarzyło się na linji kolejowej Kołomyja—Śniatyn. Jak nas informują, władze bezpieczeństwa wydały cały szereg daleko idących zarządzeń, które gruntownie zlikwidują wszelkie poczynania sabotażowe zbrodniarzy.

Trzeci konkurs „Głosu Polskiego“

o 3 nagrody.

Zagadka do rozwiązania.

1) . . X . .
2) . . X . .
3) . . X . .
4) . . X . .
5) . . X . .
6) . . X . .
7) . . X . .
8) . . X . .
9) . . X . .
10) . . X . .

1) Służy do budowy domów, 2) Zwierzę podzwrotnikowe, 3) część ciała, 4) łączą brzegi rzek, 5) atak, 6) jaskinia, 7) nasza rodaczka, 8) sfera, 9) rozporządzenie, 10) orszak. W miejscu krzyżyków powstać ma nazwa popularnego pisma lwowskiego.

Rozwiązania może nadsyłać każda czytelniczka i każdy czytelnik. Nagrody w drodze losowania zostaną przyznane trzy: 1) flaszka likieru, 2) kasetka czekoladek, 3) flakonik perfumy. Termin nadsyłania rozwiązań do 6 października włącznie.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17